

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

lipiec–wrzesień 2018

CZY
ROZBIORY
POLSKI
BYŁY
LEGALNE?

POLSKA
W EPOCE
SZALONEGO
KRÓLA



BRON CHEMICZNA
ZNÓW ZABIJA



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI PRZEGLĄD DYPLOMATYCZNY

nr 3 (74) 2018

Ukazuje się od 2001 r.

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2018

REDAKCJA	Sławomir Dębski (redaktor naczelny) Łukasz Jasina (sekretarz redakcji) Łukasz Adamski Adam Eberhardt Jacek Foks Mateusz Gniazdowski Katarzyna Korzeniewska Sebastian Płóciennik Patrycja Sasnal Rafał Tarnogórski Bartosz Wiśniewski Ernest Wyciszkiewicz
ZDJĘCIE NA OKŁADCE	Shutterstock
ZDJĘCIE S. 28, 33, 34	fot. Piotr Knap
PROJEKT OKŁADKI	Dorota Dołęgowska
REDAKCJA TECHNICZNA	Dorota Dołęgowska
REDAKCJA TEKSTU	Marta Przyłuska-Brzostek Katarzyna Staniewska Aleksandra Zieleniec
KOREKTA	Katarzyna Staniewska
WYDAWCA	Polski Instytut Spraw Międzynarodowych ul. Warecka 1a 00-950 Warszawa tel. 22 556 80 00 faks 22 556 80 99, e-mail: ppd@pism.pl ISSN 1642-4069
DRUK	Ośrodek Wydawniczo Poligraficzny SIM ul. Orzechowa 2 05-077 Warszawa

SPIS TREŚCI

- 7 Od redaktora naczelnego
Polska w epoce Szalonego Króla
- 28 Rozmowa z Charlesem Grantem
Czy jest życie po brexicie?

OPINIE

O PROLIFERACJI BRONI CHEMICZNEJ

- 35 Łukasz Kulesa
- 44 Krzysztof Paturej
- 53 Szymon Bocheński

ESEJE I ARTYKUŁY

- 67 Podejście prezydentów Obamy i Trumpa
do użycia broni chemicznej przez reżim w Syrii
Marcin Andrzej Piotrowski
- 88 Polska w długim cieniu brexitu
Przemysław Biskup
- 100 Historia jako sposób uprawiania polityki, czyli polityka
historyczna jako system naczyń połączonych
Łukasz Jasina
- 109 Suwerenna Białoruś – strategiczny interes Polski
Anna Maria Dyner
- 119 Quo vadis, Katalonio?
Małgorzata Miżerska-Wrotkowska
- 128 Jak przejąć stery na Półwyspie Koreańskim
Oskar Pietrewicz

ARCHIWUM

- 137 O bezprawności rozbiorów
 – nieznana ekspertyza prof. Michała Rostworowskiego
 Sławomir Dębski, Rafał Tarnogórski

RECENZJE

- 159 Zenonas Norkus: Neprohołoszena imperija.
 Welyke kniazistwo Łytowśke z pohladu
 poriwnialno-istorycznoji sociołohiji imperij
 Wołodymyr Pryszałak
- 163 Mateusz Gniazdowski, Piotr Samerek, Tomáš Strážay (red.):
 Współczesne stosunki polsko-słowackie / Súčasné
 slovensko-poľské vzťahy
 Artur Wolek
- 167 Kemal Kirişci: Turkey and the West.
 Fault Lines in a Troubled Alliance
 Karol Wasilewski
- 170 Zbigniew Rokita: Królowie strzelców. Piłka w cieniu imperium
 Anna Maria Dyner
- 175 O autorach

POLSKA W EPOCE SZALONEGO KRÓLA

Setna rocznica zakończenia I wojny światowej upływa w atmosferze dekadencji liberalnego ładu światowego, stworzonego i podtrzymywanego do dziś przez Stany Zjednoczone. Jego najważniejszymi zdobyczami są: demokratyzacja polityki między narodami; uznanie praw narodów do samostanowienia; upowszechnienie prawa międzynarodowego wraz z zakazem unilateralnego użycia siły lub groźby jej użycia jako instrumentu polityki zagranicznej, a także kooperatywne podejście do wspólnego bezpieczeństwa oraz liberalizacja handlu. Te systemowe osiągnięcia znalazły swoje odzwierciedlenie w instytucjonalizacji stosunków międzynarodowych. Sto lat temu prezydent Woodrow Wilson zainicjował proces kształtowania się nowego porządku, uzależniając interwencję zbrojną Stanów Zjednoczonych w Europie i pomoc w ocaleniu europejskich mocarstw demokratycznych od zastąpienia *Pax Europea* – systemu międzynarodowego opartego o instytucję koncertu mocarstw – przez system całkiem odmienny i wówczas rewolucyjny, który miał być oparty na filozofii „koncertu na rzecz pokoju”. Pierwsza próba się nie powiodła. Amerykanie doprowadzili do utworzenia Ligi Narodów, ale do niej nie przystąpili, wycofując się z zaangażowania w bezpieczeństwo Europy. Po II wojnie światowej postanowili pozostać na Starym Kontynencie właśnie w imię utrzymania pokoju. Doprowadzili do utworzenia ONZ, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego, zainicjowali liberalizację handlu globalnego (GATT), pomogli odbudować Europę, inicjując plan Marshalla, utworzyli Sojusz Północnoatlantycki, który zapewnił wolnej Europie Zachodniej warunki do integracji gospodarczej i politycznej. Wspierana przez Stany Zjednoczone liberalna wizja ładu międzynarodowego odniosła zwycięstwo w zimnej wojnie, a w jego wyniku ład ten uległ dalszemu rozszerzeniu – były państwa satelickie Związku Sowieckiego odzyskały

suwerenność i zostały członkami Sojuszu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. Założony przez Amerykanów system międzynarodowy został nazwany *Pax Americana*¹.

Wilson wierzył głęboko, że wspólnym wrogiem demokracji powinny być wszelkie autorytaryzmy, gdyż demokracje ze sobą nie walczą, a jeśli już uczestniczą w wojnach, to po to, aby rozszerzyć władztwo systemów demokratycznych. W swoim przemówieniu 2 kwietnia 1917 r. przed połączonymi izbami Kongresu, uzasadniając wniosek o wypowiedzenie przez Stany Zjednoczone wojny Niemcom, Wilson wezwał, aby to nie była wojna z narodem niemieckim. Stany Zjednoczone wypowiadały wojnę autokratyzmowi i idei koncertu mocarstw (*concert of powers*). Po zwycięstwie Wilson chciał go zastąpić koncertem na rzecz pokoju (*concert for peace*): „Nie mamy żadnych sporów z narodem niemieckim. Żywimy do nich wyłącznie uczucia sympatii i przyjaźni, ale [...] wiarygodny sojusz na rzecz pokoju (*concert for peace*) nigdy nie będzie trwał bez partnerstwa narodów demokratycznych. Żadnemu autokratycznemu rządowi nie można zaufać, że dotrzyma zobowiązań takiego sojuszu i będzie przestrzegał zawartych porozumień. To musi być liga honoru, partnerstwo przekonanych. [...] Tylko wolne narody mogą być wierne wspólnej sprawie, dotrzymywać wspólnych zobowiązań na jej rzecz i przedkładać interes ludzkości nad każdy wąsko pojęty interes własny”².

Koncepcje Wilsona były wielokrotnie wyszydzane w literaturze o stosunkach międzynarodowych. Henny Kissinger poświęcił dużą część swojej pisarskiej aktywności zwalczaniu jego koncepcji, co można wytłumaczyć między innymi tym, że sam był zafascynowany postacią księcia Klemensa Metternicha, współtwórcy paradygmatu „koncertu mocarstw”. Napisał na ten temat doktorat i zawsze był zwolennikiem patrzenia na stosunki międzynarodowe przez pryzmat tej koncepcji³.

¹ O historii i ewolucji liberalnego ładu światowego: G. John Ikenberry, *Liberal Leviathan. The Origins, Crisis, and Transformation of the American World Order*, Princeton University Press, 2012.

² W. Wilson, *War Messages*, 65th Cong., 1st Sess. Senate Doc. No. 5, Serial No. 7264, 1917, s. 3–8, www.ourdocuments.gov. Intuicja Wilsona, iż państwa demokratyczne są mniej skłonne do angażowania się w konflikty zbrojne z innymi demokracjami, została potwierdzona naukowo dopiero pod koniec XX w. przez badaczy prowadzących studia nad teorią demokratycznego pokoju. Pionierem tych badań był M. Doyle, *Kant, Liberal Legacies, and Foreign Affairs*, „Philosophy and Public Affairs” 1983, t. 12, nr 3, s. 205, 207–208.

³ Wystarczy sięgnąć po jego największe dzieło literackie: H. Kissinger, *Diplomacy*, Simon & Schuster, 1994 (wyd. polskie 1996). Zob. także *idem*, *World Order: Reflections on the Character of Nations and the Course of History*, Penguin Press, 2015.

Niemniej jednak liberalna wizja Wilsona stała się ważnym – konkurującym z myśleniem szkoły realistycznej, która przedkłada refleksję na temat siły ponad prawo międzynarodowe i jego instytucje – nurtem w amerykańskiej myśli strategicznej minionego stulecia i wciąż jest punktem odniesienia w debacie o tej polityce oraz miejscu Stanów Zjednoczonych w świecie. Choć sam Wilson (podobnie jak termin „liberalizm”, najczęściej błędnie rozumiany) nie jest dziś darzony w Białym Domu szczególną estymą.

Już sam ten ostatni fakt nie jest dobrą wiadomością dla Polski, którą należy zaliczyć do największych beneficjentów liberalnego ładu światowego. Nieprzypadkowo nawiązania do Wilsona i jego roli w odrodzeniu polskiej państwowości stale są obecne w publicznych wystąpieniach polskich decydentów politycznych⁴. Słusznie, bowiem bez poparcia przez Stany Zjednoczone zasady samostanowienia narodów i zwycięstwa Wilsonowskiej koncepcji demokratyzacji stosunków międzynarodowych w imię zachowania pokoju trudno byłoby sobie wyobrazić tak sprzyjającą przed stu laty odrodzeniu Polski koniunkturę. Niestety wiele wskazuje na to, że dziś jest ona znacznie gorsza, co stawia przed Polską wielkie wyzwanie i konieczność podjęcia aktywnych działań na rzecz odbudowy korzystnych dla Polski międzynarodowych uwarunkowań, a co najmniej przeciwdziałania negatywnym tendencjom w polityce globalnej. Warto się im lepiej przyjrzeć.

W ogłoszonej w grudniu 2017 r. Narodowej strategii bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych – pierwszym tego rodzaju dokumencie opracowanym przez administrację Donalda Trumpa – obecny ład międzynarodowy został przedstawiony jako środowisko nieustannej rywalizacji. Stany Zjednoczone – wciąż najsilniejsze państwo świata – mają więc wykorzystywać swoją przewagę do maksymalizacji własnych korzyści. Jednym z kluczowych zadań stawianych przed amerykańską

⁴ Z okazji setnej rocznicy słynnego 14-punktowego wystąpienia prezydenta Wilsona w Kongresie 8 stycznia 1918 r. prezydent Andrzej Duda wystosował okolicznościowy telegram do prezydenta Donalda Trumpa: *Depesza okolicznościowa Prezydenta RP do Prezydenta USA*, „Prezydent.pl”, 8 stycznia 2018 r., www.prezydent.pl. Zob. także: *Przemówienie Premier Beaty Szydło: O przyszłości Unii Europejskiej na XV Forum Polskiej Polityki Zagranicznej*, PISM, 9 listopada 2017 r., www.pism.pl/Konferencje/XV_FPZ.

polityką jest zaś odzyskanie przez Amerykę konkurencyjności gospodarczej. W tle kryje się więc wniosek, że w dotychczasowym łańdźmie światowym, którego promocja była wszakże stałym elementem polityki Stanów Zjednoczonych w minionym wieku, Ameryka utraciła swoją przewagę konkurencyjną. Dlatego administracja Trumpa postawiła sobie za zadanie poprawę tej sytuacji poprzez zmianę dotychczasowych zasad. Pojawia się oczywiście pytanie: czy system będzie wciąż skuteczny mimo zmiany rządzących nim reguł? Administracja Trumpa jest co do tego przekonana. Środowiska eksperckie na całym świecie szybko jednak tracą w to wiarę. Priorytetem Stanów Zjednoczonych ma być odzyskanie przez nie przewagi gospodarczej, przy użyciu wszelkich dostępnych środków – w tym poprzez „zrównoważenie” relacji z sojusznikami. Administracja Donalda Trumpa uważa na przykład, że ponieważ amerykański parasol bezpieczeństwa jest kosztowny, sojusznicy powinni w większym zakresie łożyć na jego utrzymanie, a relacje sojusznicze nie mogą stanowić uzasadnienia dla braku równowagi handlowej w ich relacjach ze Stanami Zjednoczonymi.

6 czerwca 2018 r. Wess Mitchell, *Assistant Secretary of the Bureau of European and Eurasian Affairs* w Departamencie Stanu, czyli minister odpowiedzialny za wdrażanie polityki europejskiej administracji Donalda Trumpa, wygłosił w Heritage Foundation w Waszyngtonie przemówienie, w którym starał się przedstawić główne założenia amerykańskiej polityki europejskiej, w tym relacji z sojusznikami: „Świat, który zbudowali nasi dziadkowie i rodzice, jest miejscem, w którym cieszymy się wolnością i dobrobytem, które były niewyobrażalne dla poprzednich pokoleń. Razem z naszymi sojusznikami Stany Zjednoczone zapoczątkowały jeden z najdłuższych w historii okresów bez wielkiej wojny. [...] Prezydent skupia się obecnie na odbudowie naszych sił obronnych, wzmacnia nasze wyczerpane siły zbrojne i odtwarza nasz potencjał nuklearnego odstraszania; dąży do odbudowy naszej gospodarki poprzez zwiększenie konkurencyjności amerykańskich przedsiębiorstw, stymulowanie inwestycji, przywracanie produkcji i walkę o zapewnienie amerykańskim firmom uczciwych warunków na międzynarodowych rynkach. [...] Dziś Europa jest miejscem poważnej konkurencji geopolitycznej. Punktem wyjścia naszej strategii europejskiej jest stwierdzenie: musimy traktować tę rzeczywistość poważnie. To oznacza poważne potraktowanie konkurencji geopolitycznej. Ameryka musi traktować

to poważnie. I Europa musi traktować to poważnie”⁵. Wspólnym celem jest obrona Zachodu.

Mitchell przedstawił wizję kontynuacji amerykańskiego zaangażowania w liberalny ład międzynarodowy – choć zrezygnował z tego terminu, zastępując go pojęciem „Zachodu”, który zdefiniował za pomocą odwołania do wspólnych wartości wymienionych w preambule traktatu waszyngtońskiego o Sojuszu Północnoatlantyckim z 1949 r. Ten zabieg retoryczny umożliwił mu także płynne przejście do przekazu politycznego prezydenta Trumpa, sformułowanego w warszawskim przemówieniu wygłoszonym na placu Krasińskich w lipcu 2017 r. Mitchell podkreślił, że celem polityki administracji Trumpa jest ocalenie „Zachodu” – „niezwykłej społeczności narodów”, a według Mitchella NATO jest jego ważnym instytucjonalnym przejawem.

Odpowiadając na pytania po swoim wystąpieniu, Mitchell unikał jednak komentarza dotyczącego ostatnich decyzji prezydenta Trumpa w sprawie wprowadzenia ceł na stal i aluminium importowane z Europy, wypowiedzenia układu rozbrojeniowego z Iranem – mimo protestów europejskich sygnatariuszy tego porozumienia – a także gróźb wprowadzenia ceł na produkty niemieckiego przemysłu samochodowego. Po prostu stwierdził, że to nie on odpowiada za sprawy gospodarcze. Tymczasem kilka dni później doszło już do otwartej awantury między prezydentem Trumpem i pozostałymi przywódcami państw G7, a Stany Zjednoczone ostatecznie odmówiły podpisania wspólnej deklaracji końcowej po szczycie.

Sytuacja ta uzasadnia pytania o spójność przekazu Departamentu Stanu, nie tyle z dokumentami programowymi administracji, ile z wypowiedziami i działaniami podejmowanymi przez samego prezydenta Trumpa. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu komunikacyjnego chaosu. Stephen Walt – profesor stosunków międzynarodowych w John F. Kennedy School of Government na Uniwersytecie Harvarda, czołowy zwolennik realistycznych teorii stosunków międzynarodowych – komentując sposób prowadzenia polityki zagranicznej przez prezydenta Trumpa, określił go mianem „szalonego króla”⁶. Prezydent Stanów

⁵ Assistant Secretary of the Bureau of European and Eurasian Affairs A. Wess Mitchell's speech at the Heritage Foundation (as prepared) (June 6), U.S. Embassy in Georgia, <https://ge.usembassy.gov>.

⁶ S. Walt, Twitter account post z 10.06. 2018, 16:51: "I'm beginning to suspect Trump the Mad King doesn't like allies because meeting with them interferes with his golf schedule. Plus, all these other leaders just can't hide the fact that they know WAY more than he does".

Zjednoczonych istotnie wydaje się uważać, że system powiązań międzynarodowych, zobowiązań sojuszniczych, współzależności strategicznych, politycznych i gospodarczych jest gorsetem, który go krępuje, a tym samym nie daje mu – przeświadczonemu o własnych ponadprzeciętnych zdolnościach negocjacyjnych – możliwości pełnego rozwinięcia skrzydeł i uzyskania dla Stanów Zjednoczonych znacznie lepszych warunków członkostwa w tym systemie i w każdej organizacji będącej jego instytucjonalnym przejawem. Trump wydaje się zniechęcony do argumentacji odwołujących się do argumentów strategicznych i długofalowych; być może ze względu na własną sytuację w polityce wewnętrznej – kontestowanie jego politycznego mandatu, zdolności przywódczych oraz inicjowanych polityk – dąży z determinacją do uzyskania szybkiego „zwrotu z własnych inwestycji”. Stąd może brać się jego skłonność do działania wbrew amerykańskiej tradycji strategicznej i konwenansom politycznym oraz brak szacunku dla instytucji wielostronnych i norm prawa międzynarodowego. W efekcie jednak spada zaufanie do polityki Stanów Zjednoczonych i wiarygodność amerykańskiego przywództwa, a także – co dla Europy, a zwłaszcza Polski, ma znaczenie szczególne – amerykańskich gwarancji bezpieczeństwa. Nazwanie tej sytuacji epoką Szalonego Króla nie wydaje się więc przesadą.

To także nie jest dobra wiadomość dla Polski. Cała dotychczasowa tradycja polskiej myśli strategicznej wskazuje, że korzystna dla Polaków koniunktura międzynarodowa zawsze była efektem liberalnego podejścia do polityki narodów, opierającego się o prawo do samookreślenia, poszanowanie suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Możliwy odwrót od liberalnego porządku świata i jego instytucji – w tym paralelnej integracji najbogatszych państw świata w Unii Europejskiej i NATO – w kierunku ładu autorytarnego jest dla Polski tendencją niekorzystną. Ale dopiero ostateczne zastąpienie „koncertu na rzecz pokoju” rywalizacją „koncertu mocarstw” o strefy wpływów i dominację mogłoby stworzyć dla niej zagrożenie systemowe.

Znawcy amerykańskiej polityki zagranicznej są poważanie zaniepokojeni o przyszłość *Pax Americana*. Dotychczas obawiano się, że zagrożenie dla tego systemu przyjdzie z zewnątrz, że Stany Zjednoczone osłabną w wyniku nadmiernego zaangażowania w rozszerzanie stworzonego przez siebie ładu lub też upadnie on w wyniku gwałtownego wzrostu potęgi któregoś z kandydatów do roli globalnego hegemonu,

na przykład Chin. Dziś niepokój ekspertów budzi możliwość abdykacji Stanów Zjednoczonych z roli „pierwszego obywatela” w liberalnym porządku światowym. Przy czym ten niepokój wyrażają już nie tylko środowiska eksperckie związane z opozycyjną Partią Demokratyczną.

Robert Kagan w swoim ostatnim eseju, *Trump's America does not care* ogłoszonym na łamach „The Washington Post”, przypomniał, że *Pax Americana* został zbudowany na założeniu asymetrycznych relacji Stanów Zjednoczonych z sojusznikami. Tak! – sojusznicy Ameryki mogli wydawać mniej na wspólną obronę. Tak! – mogli rozwijać się szybciej, a nawet uzyskiwać przewagę gospodarczą nad Stanami Zjednoczonymi, w zamian nie uczestniczyli w wyścigu zbrojeń, nie dążyli do posiadania broni nuklearnej (w większości) oraz własnych stref wpływów, rezygnowali również ze strategicznej rywalizacji między sobą. Odpowiedzialność za bezpieczeństwo globalne spoczywała na Ameryce: „U podstaw ładu światowego leżał wielki kontrakt (*grand bargain*) – pisze Kagan. Aby zapewnić światowy pokój, którego poszukiwali Amerykanie po tym, jak zostali wciągnięci w dwie wojny światowe, Stany Zjednoczone stały się głównym źródłem bezpieczeństwa (*security provider*) w Europie i Azji Wschodniej. W Europie gwarancja bezpieczeństwa USA umożliwiła integrację europejską i zapewniła zabezpieczenia polityczne, gospodarcze i psychologiczne przed powrotem do destrukcyjnej przeszłości kontynentu. W Azji Wschodniej amerykańska gwarancja zakończyła cykl konfliktów, który uwikłał Japonię, Chiny i ich sąsiadów w niemal ciągłą wojnę od końca XIX w.” Jak podkreśla Kagan, nie chodziło jednak tylko o bezpieczeństwo: „Ten kontrakt bezpieczeństwa miał wymiar ekonomiczny. Sojusznicy mogliby wydać mniej na obronę, a więcej na wzmocnienie swoich gospodarek i systemów opieki społecznej. To było całkowicie zgodne z amerykańskimi celami. Stany Zjednoczone chciały, aby gospodarki ich sojuszników były na tyle silne, aby mogli oni przeciwstawić się ekstremizmowi zarówno na lewicy, jak i na prawicy oraz zapobiec wyścigowi zbrojeń i geopolitycznym rywalizacjom, które doprowadziły w przeszłości do wojen. Stany Zjednoczone nie dążyły do tego, by osiągnąć przewagę w każdej konkurencji gospodarczej lub w każdym porozumieniu handlowym. Inne mocarstwa – jak Japonia, Niemcy i inne państwa w różnym czasie – uznawały, że mają względnie uczciwą szansę na sukces ekonomiczny, czasem nawet większy niż Stany Zjednoczone. Było to częścią magnesu, który utrzymywał

wspólny porządek. [...] Trump nie tyle lekceważy liberalny porządek świata, ile wykorzystuje go dla wąsko pojętego zysku, szybko niszcząc zaufanie i poczucie wspólnego celu, które utrzymywały spójność systemu i zapobiegały międzynarodowemu chaosowi przez siedem dekad”⁷.

Można oczywiście konkluzję Kagana uznać za zbyt daleko idącą. Analiza przyjętych przez administrację Trumpa dokumentów programowych, określających strategiczny kierunek polityki amerykańskiej, nie upoważnia do tak jednoznacznych i dramatycznych konstatacji, podobnie rzecz się ma z publicznymi komunikatami Departamentów Stanu i Obrony. Ale to wypowiedzi samego prezydenta Trumpa powodują rozdzźwięk między wypracowanymi i ogłoszonymi przez administrację założeniami a ich wykorzystywaniem w politycznej praktyce. Niekiedy może to rodzić wątpliwości, czy prezydent zna podpisane przez siebie dokumenty programujące jego politykę i czy się z nimi utożsamia. Kagan nie jest bowiem odosobniony w swoich wątpliwościach – podziela je rosnące grono obserwatorów tej polityki. Stany Zjednoczone stabilizowały ład międzynarodowy, emitując czytelny komunikat polityczny o wspieranym przez siebie kierunku ewolucji polityki międzynarodowej. Nawet przed ewentualną polityczną interwencją świat mógł antycypować stanowisko Waszyngtonu, państwa zainteresowane dobrymi relacjami ze Stanami Zjednoczonymi dokonywały korekt własnego stanowiska i polityki bez żadnej amerykańskiej sugestii, perswazji czy nacisku. Na tym właśnie polegała opisana przez Josepha Nye’a aksamitna siła Ameryki (*soft power*)⁸. Dziś zdolność do antycypowania kierunku amerykańskiej polityki w świecie słabnie. To oznacza w dłuższej perspektywie kłopoty dla Stanów Zjednoczonych, a jeszcze większe perturbacje dla państw, które korzystają z dobrodziejstw płynących z amerykańskiej hegemonii.

Richard Haass, były amerykański dyplomata, doradca prezydenta George’a W. Busha, obecnie prezes nowojorskiej Council for Foreign Relations, w marcu 2018 r. napisał już epitafium dla liberalnego ładu

⁷ R. Kagan, *Trump’s America does not care*, „Order from Chaos” [blog], Brookings, 17 czerwca 2018 r., www.brookings.edu.

⁸ J. Nye Jr., *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, Public Affairs, 2005.

światowego: *Liberal World Order, R.I.P.*⁹ Wielu uczestników debaty o ładzie międzynarodowym zdaje sobie sprawę, że określając go mianem „liberalnego”, operuje pewnym uproszczeniem. Dobrze ujął to Haass, parafrazując słowa Woltera, który o upadku Świętego Cesarstwa Rzymskiego miał powiedzieć, że nie było ono już ani święte, ani rzymskie, a już na pewno nie było cesarstwem (imperium). Tak więc „«liberalny ład światowy» nie jest ani liberalny, ani światowy, ani też w istocie rzeczy nie jest żadnym ładem”¹⁰. Pojęcie liberalnego ładu światowego istotnie bywa mylące. Być może także dla amerykańskiego prezydenta. Często używa się tego terminu w przekonaniu, że jest on pochodną ideologii i myśli politycznej liberalizmu. To za duże uproszczenie. Związek taki rzeczywiście istnieje, ale na poziomie bardzo podstawowym – tak jak liberalizm polityczny zakładał ograniczenie onnipotencji władzy wykonawczej poprzez prawo gwarantujące wolność jednostki i instytucje przedstawicielskie oraz niezależne od władzy sądownictwo, tak w stosunkach międzynarodowych przeciwieństwem liberalnego ładu międzynarodowego opartego o poszanowanie suwerenności (wolność) państw, prawo narodów do samostanowienia oraz instytucje wielostronne jest ład autokratyczny, oparty o koncert mocarstw, strefy wpływów i prymat siły przed prawem, a jeśli już wytwarza on jakiś system prawny, to wiąże się on z porozumieniami bilateralnymi mocarstw, które mają pierwszeństwo przed prawem aspirującym do powszechności.

Kori Schake, obecnie zastępczyni dyrektora generalnego londyńskiego International Institute for Strategic Studies (IISS), w artykule ogłoszonym w „The New York Times” już po czerwcowym szczycie G7 w Kanadzie i amerykańsko-północnokoreańskim w Singapurze podkreśla, że dla funkcjonowania liberalnego ładu międzynarodowego niezwykle duże znaczenie miało samoograniczanie się Stanów Zjednoczonych we własnej potęgze. Oczywiście dominowały nad wszystkimi swoimi sojusznikami, ale w celu utrzymania spójności systemu nie zawsze dyskutowały tę asymetrię politycznie, bardzo często się samoograniczały, aby wzmocnić spójność sojuszy i całego systemu międzynarodowego, w którym pełniły funkcję hegemoniczną.

⁹ R.N. Haass, *Liberal World Order, R.I.P.*, „Project Syndicate”, 21 marca 2018 r., www.project-syndicate.org.

¹⁰ *Ibidem*.

Wywodząca się ze środowisk współpracujących z Partią Republikańską ekspertka przypomina: „Ameryka korzystała ze wsparcia sojuszników. Amerykański parasol bezpieczeństwa umożliwiał zaprzyjaźnionym z Ameryką rządów przyciąganie inwestycji i pokojowy rozwój. [...] System pozwalał Ameryce i innym państwom współponoszenie kosztów utrzymywania wspólnej obrony i wolnego przepływu towarów i ludzi (choć czasami inni wkładali do puli mniej, niż Amerykanie by sobie tego życzyli). Świat nigdy nie widział czegoś podobnego – mocarstwa ograniczającego się w takim stopniu w imię utrzymywania pokoju i stabilności, które takie postępowanie przynosi. Oczywiście, Ameryka nie zawsze miała rację; często zachowywała się niezręcznie, była niewierna głoszonej przez siebie ideologii i bywało, że łamała własne zasady. [...] Wyniki jednak mówią same za siebie. Minęło ponad 70 lat od ostatniego konfliktu na wielką skalę. [...] Od 1960 r. globalna gospodarka wzrosła siedmiokrotnie, skorygowana o inflację. [...] Wbrew krytycznym opiniom wygłaszanym przez amerykańskiego prezydenta podtrzymywanie tego systemu wcale nie jest takie drogie, zwłaszcza jeśli zestawia się ponoszone koszty z alternatywą. Podczas II wojny światowej ok. 40% amerykańskiego PKB pochłaniały wydatki wojskowe. Obecnie Ameryka przeznacza na ten cel poniżej 4% – a to nie jest wygórowana cena za sprawdzoną i realną polisę ubezpieczeniową”. Zdaniem Schake to tradycyjne dla amerykańskiej myśli strategicznej podejście do polityki zagranicznej jest zastępowane innym myśleniem, które powoli zaczyna się przeradzać w strategiczną „doktrynę Trumpa”. „Alternatywna [wobec liberalnego ładu światowego] wizja administracji polega na bezczelnie głoszonym założeniu, że wszystko rozstrzyga jednostronna siła, którą niektórzy nazywają «America First». Bardziej barwnie, urzędnik Białego Domu scharakteryzował ją [...] jako doktrynę «We are America, Bitch». To agresywne lekceważenie interesów podobnie myślących państw, obojętność na demokrację i prawa człowieka oraz kultywowanie dyktatorów to nowa era, którą tworzy pan Trump. On i jego najbliżsi doradcy ściągają sztandar liberalnego porządku, pod przewodnictwem Ameryki, która wciąż jeszcze pozostaje